Nr. 65. Czwartek 30. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Lud prosty jako podpora władzy.

Niektóre rządy dzisiejsze chcą się wyłącznie opierać na ludzie wiejskim. Lud w ręku tych polityków ma być najdzielniejszym czynnikiem ich politycznego działania. O ile to zapatrywanie się jest niestosownem, rozbierzemy pokrótce.

Lud prosty z natury swojej jest zawsze bierny. Zadowolnić jego potrzeby i pojęcia, jest jednym z najpierwszych obowiązków każdego rządu. Używając go jednakowoż jako czynnika, przeciw innym klasom narodu działającego, rozbija się organiczną społeczność, zaszczepia się rewolucję socjalną, która prędzej czy później okropne skutki za sobą pociągnąć musi. Raz rozkiełznane żywioły społeczne, złądzić się już nie dadzą prędko. Inne klasy narodu, steroryzowane brutalną i niesforną siłą, w despotyzmie monarszym szukają chwilowego ocalenia; lecz i ten bez innej podstawy w narodzie jak bojaźni klas ucywilizowanych, nie będzie miał dostatecznej powagi i potęgi, aby się oprzeć uraganowi, nieskrępowanemu żadnym organicznym węzłem, kiedy ten zgruchotawszy już wszystko naokoło siebie, nakoniec przeciw władzy samej się obróci. Rzym upadł tylko w skutek zupełnego rozstroju społecznego, wywołanego nienawiścią plebejuszów do patrycjatu. Rząd, który wyłącznie opiera się na ludzie, okupuje zawsze chwilową władzę swą kosztem porządku i organizmu społecznego.

Użycie ludu wiejskiego do sparaliżowania czynności innych klas narodu, nie zawsze nawet wydało rezultata, jakich rządy się spodziewały. Często lud ten, przez władzę do czynności powołany, przeciwko niej samej się obracał. Politycznych przekonań on niema, rządzi się tylko chwilową inspiracją. Na lud, raz z swej apatji wyrwany, można tylko z pewnością rachować, że przy sposobności ciągle na widownię polityczną jako czynnik występować zechce. Ale po czyjej stronie w stanowczym momencie stanie, to zawsze będzie niepewnem. Talleyrand mówił: „Na bagnetach można się oprzeć, ale na nich usiąść niepodobna". O ludzie można przeciwnie powiedzieć: Wygodnie na nim usiąść, ale opierać się niebezpieczna. Ludu pod naciskiem okoliczności do wszystkiego użyć można. Pójdzie on zawsze za tym, kto w danej chwili jest panem sytuacji. Tych, za których dzisiaj zabijać się daje, jutro wieszać gotów. Historja zostawiła nam niezliczoną ilość podobnego postępowania z życia politycznego ludu prostego. Ten sam lud który w r. 1814 złorzeczył Napoleonowi uwożonemu na Elbę, powracającego do Francji w r. 1815 witał okrzykami najwyższego uniesienia i radości. Dla organizmu społecznego wystąpienie ludu bez współudziału innych klas narodu, jest i będzie złowrogie. Korzyści zaś rządu zostaną problematyczne. Na trwałe współdziałanie ludu rachować nie można. Uwydatnia to tylko anormalne stanowisko rządu do narodu, zdradza brak wszelki organicznego węzła między rządem a rządzonymi.

Wielki polityk i wojownik, cesarz Napoleon gdy mu doradzano, aby użył ludu wiejskiego, gdy inne klasy narodu odstępować go zaczęły, powiedział: „Lud podburzyć łatwo, ale uspokoić go trudno. Wolę upaść, niż porządek socjalny na szwank" narazić. Cesarz Napoleon poświęcił władzę dla porządku. Jako Francuz przekładał szczęście Francji nad własne i dynastyczne interesa. Nie każdy naród tak szczęśliwy, że ma narodową dynastję, którąby pomyślność kraju nadewszystko ceniła. Lecz często dynastje o tem i nie wiedzą, jakich sposobów używają z zbytniej lub źle zrozumianej gorliwości ich stronnicy.

Sprawa polska za granicą.

Zbierając wszystkie wersje o podaniu trzech depesz w Petersburgu, winniśmy przytoczyć tu, co pisze Augsb. A. Z.: „Noty te podano dnia 17, kwietnia nie równocześnie, lecz w odstępach godzinnych. Posłowie trzech mocarstw umówili się naprzód co do sposobu i koleji wizyt swoich u Gorczakowa. Lord Napier był pierwszy. Nota jego, najwięcej surowa, wzniecała w nim niejakie obawy, iż odwidziny jego u Gorczakowa będą dość nieprzyjemne W rzeczy samej Gorczakow przyjął go widocznie zmieszany. Pomieszanie to jednak znikło w ciągu rozmowy. Ks. Montebello, który miał do wręczenia owoc bardzo gorzki w skorupce delikatnej, znalazł wicekanclerza w postawie wyprostowanej i w usposobieniu wprawdzie grzecznem, ale wymuszonem. Nakoniec pokazał się hr. Gwido Thun, poseł austrjacki. Usłyszał on zaraz na wstępie głębokie westchnienie z piersi Gorczakowa, które miało mniej więcej oznaczać, jak niespodziewanie i w sposób niepożądany zjawia się jego osoba, dopełniając trójkę w przymierzu dyplomatycznem przeciw Moskwie. Mówią nawet, że owo starodawne: „Et tu Brute?" zostało wielce dramatycznie odegrane, a dyplomata austrjacki miał wycedzić przez zęby skargę, iż Austrja w ostatnich latach nie doznawała osobliwszych dobrodziejstw od Cezara nad Newą."

W domysły, jak wypadnie odpowiedź, czy będzie ona wręcz odmowną na niesformułowane żądania mocarstw, czy poruszy poniekąd kwestję polską na radzie jakiejś konferencji lub kongresu, czy się odwoła na akt amnestyjny i powie: „Robiliśmy, cośmy mogli, a bunt trwa ciągle"—nie wdajemy się wcale.

Mocarstwa zachodnie nie czekając tej odpowiedzi, starają się zniewolić wszystkie dwory europejskie i zaeuropejskie do przystąpienia do kroków dyplomatycznych, dotychczas na korzyść Polski przedsięwziętych. W tym punkcie panuje nawet rywalizacja między Francją i Anglją. Wczoraj donieśliśmy o okólniku francuzkim tego rodzaju. Dziś zapisujemy, że i rząd angielski wydał podobny okólnik pod datą 22 b. m.

Wiadomości z Paryża z 25 b m. równie jak i poprzednie noszą na sobie cechę wojenną albo dopuszczają przynajmniej tłumaczenie wojenne. Panowie Morny, prezes ciała prawodawczego, i Persigny, minister spraw wewnętrznych, mają pracować nad przekonaniem cesarza, że alians moskiewski jest koniecznością dla drugiego cesarstwa francuskiego. Stronnictwo cesarzowej i księcia Napoleona ruguje ich z pola. Wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych czyni tam rozmowa, jaką miał cesarz Napoleon z pewnym dyplomatą, osobiście bardzo lubionym u dworu, (ks. Metternich?), a w której władca Francji napomknął, iż uważa za obowiązek trzech mocarstw, które się wstawiły teraz za Polską i tym sposobem dały dowód nie tylko współczucia dla tego narodu, lecz wzbudziły w nim także nadzieję lepszej przyszłości, aby drogą, na którą weszły, postępowały dopóty, aż osiągną rezultat, i to rezultat rzeczywisty. Dyplomata ów, jakkolwiek wprawny w sztuce maskowania swych uczuć, tą razą nie mógł ukryć swego zdumienia. Zapewniają, że ks. Napoleon doradza cesarzowi, aby przedsięwziął wojnę wraz z Szwecją od strony Bałtyku, nie troszcząc się, czy inne mocarstwa zgodzą się na to lub nie, i nie wdając się w dalsze dyplomatyczne układy, które podług jego zdania do niczego nie doprowadzą. Pod wpływem wróżb wojennych giełdy europejskie nie statkują. Srebro idzie powoli w górę. Niektóre papiery, szczególnie pruskie, bardzo spadły. Mówią w Paryżu, że ks. Konstanty kazał doręczyć konzulom w Warszawie memorjał o początku i charakterze powstania polskiego. Szkoda tylko, że memorjały moskiewskie utraciły teraz wszelką wiarę, a konzulowie opierają się na własnych sprawozdaniach, na własnem zapatrywaniu raczej, niż na obcych.

Ludwisarnie szwedzkie mają się zajmować teraz laniem dział dla powstańców polskich. Jedna część ma już być gotowa. Pułkownik Teofil Łapiński bawi ciągle jeszcze w Sztokholmie, zajmując się przygotowaniami do dalszych z siłków powstania.

W Szwajcarji istnieje obecnie dwadzieścia i kilka komitetów na rzecz Polski, prócz komitetu centralnego w Zurychu. Dzienniki tamtejsze nastają jeszcze na pomnożenie ich. Szwajcarja dostarczyła już wielką zapomogę Polakom, szczególnie na potrzeby szpitalne, i ułatwiła środki przejazdu znakomitym węgierskim i włoskim oficerom do kraju. Po wszystkich miastach i wsiach zbierają pieniądze, koszule, szarpje itd. Stowarzyszenia te stoją w związku ze wszystkiemi komitetami za granicą. Uskarzają się tylko, że prócz Hamburga żaden komitet niemiecki nie zgłosił się do udziału. Bogaci i ubodzy, konserwatyści i postępowcy, wszyscy są dziś za Polską, a wszystko odbywa się spokojnie i trzeźwo. Komitet centralny z Zurychu, bacząc na stosunki sąsiedzkie, wzbraniał się przyjmywać dotychczas przesyłek amunicji i broni, chociaż znaleźli się ludzie goretsi, którzy mu to wyrzucają; lecz właśnie ta okoliczność sprawia, że komitety polskie znajdują codziennie większy współudział. Nawet rząd je popiera.

Ziemie Polskie.

Z Królestwa 28. kwietnia.

(T) Ważną pospieszam wam donieść nowinę, która jako fakt dokonany w ścisłej wprawdzie zostaje zgodzie i harmonji z całością dziejów dzikiej Moskwy, dziwnie jednakże odbija w obec tych nieustannych popisywań się cara przed Europą z jego cywilizacją, słusznością i ojcowską opieką nad polskim narodem. Dnia 24. kwietnia kapitan nazwiskiem Stempel, odczytał wojsku stojącemu w Michałowicach ukaz, podpisany przez wielkiego księcia Konstantego a opiewający jak następuje: „*Począwszy od 1|13 maja żołnierz każdy oprócz amunicji dostawać będzie po trzy paczki zapałek Służyć mu one mają do podpalania miast, dworów, kolonij i wszelkich zabudowań, gdyby był od powstańców tak przypartym, iżby mu pozostawała tylko jedyna ucieczka. Nakazuje się przytem starców, kobiety i dzieci mordować, nie oszczędzając i nie przebaczając nikomu.*" Taka jest osnowa najnowszego ukazu w. księcia, będącego poprawną edycją niedawno co ogłoszonej amnestji. Ukaz sam nie dziwi nas bynajmniej, gdyż przywykliśmy i z dziejów dawniejszych i późniejszych do najdzikszego barbarzyństwa, jakie się w rządzie carskim urodzić może; dziwi nas tylko bezczelność polityki rządu, przecież jeszcze dotąd europejskiego, rządu roszczącego sobie pretensje do cywilizacji i skojarzonego węzłami ścisłej przyjaźni z prawdziwie cywilizowanemi narodami. Ukaz ten, następujący tak bezpośrednio po doręczeniu trzech not przez Anglję, Francję i Austrję, dowodzi bardzo wyraźnie, co znaczyły u Moskwy owe trzy noty, jaki skutek przyniosły i jakie zapowiadają reformy.

W obec takiego postępowania Moskwy, rząd tymczasowy narodowy trzyma się bardzo energicznie, a z ogłoszeń jego wydawanych do narodu poznać można jego głęboki rozum polityczny, znajomość dokładną wszystkich stosunków i potrzeb krajowych, a nadewszystko podstawę prawdziwej wielkości, bo miłość ojczyzny, jej dobro i jej oswobodzenie za pierwszy cel sobie stawiając. Przyznawanie się zresztą do błędów (jak dyktatury Mierosławskiego i Langiewicza) znamionuje prawdziwy postęp, i daje rękojmię pomyślności sprawy, zostającej pod kierownictwem takiej instytucji. W n. 7. pisma tajnego wychodzącego w Warszawie p. n. „Naprzód!" — znajdujemy trzy znane odezwy komitetu centralnego jako tymczasowego rządu narodowego.

W dwóch pierwszych rozporządzeniach komitet centralny rozpisuje i reguluje podatek ofiary narodowej w prowincjach polskich, zostających pod zaborem rosyjskim. Trzeciem zaś ogłoszeniem znosi płacone dotąd podatki moskiewskiemu rządowi i zabrania wszystkim przyjmowania udziału wprost lub bezpośrednio w licytacjach rządowych przez rząd moskiewski, a mających na celu „sprzedaż zajętych przedmiotów na zaspokojenie nieprawnie przez nieprzyjaciela ustanowionych i wymaganych podatków."

Prócz tych trzech ogłoszeń są jeszcze w tym numerze dwa artykuły. Pierwszy wystosowany jest do niektórych młodych ludzi, którzy od czasu rozejścia się oddziału jenerała Langiewicza, nie stosują się swem postępowaniem do przepisów rządu narodowego. — Drugi zaś karci w ostatnich czasach w Krakowie popełnione pobicia osób, podejrzanych jako ajentów policji rosyjskiej.

Oprócz księdza Felińskiego, aresztowano także w Warszawie księdza prałata Białobrzeskiego i kanoników: Wyszyńskiego, Dziarzkowskiego, Popławskiego i Zulińskiego. Aresztowania te dokonane zostały wskutek odbytej procesji wbrew zakazu.

Kraków 29 kwietnia.

△ Fakt trzymania w więzieniu arcybiskupa Felińskiego lubo w własnem jego mieszkaniu, dopełnia miary pastwienia się rządu na wszystkiem co nosi na sobie cechę katolicyzmu lub polskiej narodowości. Pokazuje się teraz najwidoczniej, że najkonserwatywniejszych, najbardziej wierzących w reformy carskie, chciał tylko użyć jako swe narzędzie i wyzyskać ze szkodą narodu, — lecz na szczęście swe i ci jeszcze nie zapózno na tem się spostrzegli. Rady powiatowe, miejskie itp. niby mające pewną cechę swobodnej reprezentacji, pośredniczenia władz z potrzebami mieszkańców, żądają dziś wszędzie rozwiązania. Tak więc najlegalniejsi widzą niepodobieństwo stosunków z rządem, to też żądania dymisyj niektórych członków tychże rad, poparte są argumentami; dla tego jedno z nich, ośmielam się wam przytoczyć:

„Członek rady powiatowej miechowskiej w Miechowie d. 1 kwietnia 1863. Nr. 64.

„Do Wgo prezydującego w tejże radzie!

„Jak całemu światu, tak i WPanu znane są zapewne dokładnie okoliczności w kraju naszym zaszłe. Pokój wszystkich rodzin zamięszany, sprawiedliwość zamilkła, prawa Boże i narodu zdeptane, kościoły i ich kapłany znieważone, próżne wołanie wybranych rzeczników narodu; złe trwa, wzrasta, bo źródło jego nie zatamowane a źródło skuteczne, bo płynące z góry, źródło przemożne, bo bijące z występnego usposobienia rządu. Rzec otwarcie dziś przeciw temu słowo, to znaczy narazić się potędze, to znaczy podnieść na siebie wzrok zgrozy, zarobić sobie na ciężkie więzienie a może i śmierć.

„W radach powiatowych jako mężowie zaufania mieliśmy stać właśnie na straży sprawiedliwości w słusznych sprawach i świętego katolickiego kościoła i narodu; anarchja zaś i rozprzężenie niepodobnem czynią spełnienie świętego obowiązku naszego. Brać zaś udział w niesprawiedliwości, lekceważyć kościoł, oszukiwać naród, targać jego zaufanie, poświęceniem się nie nazwą, bo to wtedy tylko jest, jeżli jest owocem sumienia opartego o ludzkie, godziwe, a nadewszystko o niebieskie prawa.

„Skoro tych dzisiaj przed oczyma nie ma, zatem mam honor upraszać WPana, abyś pośrednictwem swojem u rządu, uwolnienie dla mnie z rady powiatowej wyjednać raczył; a to tem bardziej, że jako katolicki kapłan przed Bogiem i narodem za udział w złem i zdradę odpowiadać nie chcę."

W końcu podajemy tu fakt, za który w potrzebie świadkowie wiarogodni zaręczą: Onegdaj na tutejszym dworcu kolei gdy oddział internowanych odwożono, żołnierz czy kapral konwojujący z taką siłą uderzył karabinem w głowę jednego z internowanych, że oddźwięk rozległ się, i był usłyszany ze zgrozą od wszystkich obok stojących.

Kraków 29 kwietnia.

(j) Ksiądz arcybiskup Feliński został uwięziony w swoim pałacu; uwięziono go za dozwolenie procesji na dniu św. Marka, w całym katolickim świecie solennie obchodzonej. Fakt ten można uważać za odpowiedź na notę austrjacką, żądającą więcej wolności dla kościoła katolickiego w Polsce. Rząd moskiewski nie przestaje naigrawać się Europie za jej bezsilne noty. W Polsce ostatni wypadek nie zrobi żadnego już wrażenia, gwałtów moskiewskich doświadcza ona od stu lat prawie. Polski nie zdoła już żaden czyn moskiewski ani zdziwić ani więcej oburzyć. Moskwa od dawna stargała ostatnie nitki cierpliwości i dobrej wiary u polskich swoich poddanych. Sto lat

rządów moskiewskich w Polsce, to historja stoletniego męczeństwa narodowego.

Jedna tylko okoliczność zasługuje na podniesienie. Arcybiskup Feliński z pomiędzy całego kleru katolickiego był uważany przez moskali, iż da najwięcej ręki jmij ich zamiarom politycznym. Arcybiskup przyjechał do Warszawy źle usposobiony dla całego ruchu narodowego, i zajął stanowisko w pierwszych chwilach prawie nieprzyjazne ludności. Na powolność jego rząd rachował z całą pewnością. Arcybiskup chociaż w dobrej wierze, zawsze atoli był biernem narzędziem w rękach moskiewskich do paraliżowania uczuć i pojęć narodowych.

O brak więc sympatji dla rządów carskich księdza metropolity obwiniać nie można. Nie uległ też ks. Feliński prądowi opinji, bo nie zważał na to, iż cały naród, który ubóstwiał prymasa Fijałkowskiego, odwrócił się od niego.

Cóż będzie za przyczyna, że arcybiskup podał się naasamprzód do dymisji z radziectwa stanu, a teraz na rozkaz rządu aby procesji zaniechał, pokazał się głuchym?

Nic innego jak przekonanie, iż z rządem moskiewskim żaden człowiek, pragnący zachować nieskalane imię, razem iść nie może, że tam, gdzie zasiadają Bergowie i Wielopolscy, nie jest miejsce dla uczciwego męża, a tem mniej dla katolickiego kaplana, jakiejkolwiek byłby on zresztą narodowości.

Zerwanie ks. arcybiskupa z rządem, jest dla Moskwy rzeczą wielkiej wagi — opuszczają go wszyscy, wkrótce tylko margrabia, Ahrabamowicz i Witkowski pozostaną obok Konstantego i Berga.

Kraków dnia 29. kwietnia.

(....w) Moskwa jednym krokiem za drugim sili się sama zedrzeć maskę z swej twarzy przed Europą; nigdy gabinet petersburski, który celował zawsze w dyplomacji, nie popełnił tyle błędów co dzisiaj. Błędy polityczne Moskwy są większemi zwycięztwami dla powstania niżli największe korzyści, otrzymane na polu bitwy. Powstanie chociaż tak ogólne, chociaż już zabsorbowało wszystkie warstwy społeczeństwa, ma jednak jeszcze wielką pracę przed sobą. Zwycięztwa na polu bitew będzie podziwiać Europa, oręż Polski zyska nowe laury, lecz te zapasy śmiertelne Polski z Moskwą nie prędko by tak dalece zgalwanizowały inne rządy, iżby im przyszła chęć położyć tamę niedoli Polski. Lecz duma Moskwy, jej błędy polityczne, przymuszą może Europę do stanowczych kroków. Pierwsze noty wywołała niepotrzebną konwencją prusko-moskiewską, drugie noty Moskwa uprzedza pogróżką zesłania Berga do Warszawy, i ironiczną iluzyjną amnestją, — zamiast odpowiedzi na noty, każe aresztować arcybiskupa i całą kapitułę w Warszawie, i równocześnie jak się dziś dowiadujemy, uwięzić biskupa żmudzkiego. Krokami temi niejako zmusza Moskwa Europę do energicznego wdania się w sprawę polską. Trzy mocarstwa, które wysłały noty do Petersburga, na przedstawienia swoje tak ogólnikowe i pojednawcze mając w odpowiedzi samowolne uwięzienie najpierwszych dygnitarzy kościoła, muszą krok postawić naprzód, a krok ten w następstwie może zbliżyć je do Moskwy na długość bagneta. Niedarmo Francja ściąga armię swoją z Algieru.

Z pola walki jest wiadomość o potyczce, jaką stoczyć miał Oksiński w połączeniu z Mossakowskim około Rudnik; wiadomość ta jednak jest jeszcze bardzo niedokładna. Powstańcy na kolei zniszczyli znowu jeden most za Myszkowem. W Krakowskiem jest obecnie bardzo niewiele wojska moskiewskiego, które jest niesłychanie znużone i zdemoralizowane. W Lubelskiem miały się ukazać nowe silne i dobrze uzbrojone oddziały powstańcze. Dzielny Czachowski w Sandomierskiem, jak wczoraj doniosłem, ciągle z Moskalami pomyślne stacza boje. Z listów utrzymanych dowiadujemy się, iż 20. t. m. stoczył potyczkę pod Bzinem, gdzie ukryty w silnej pozycji zadał wielką klęskę moskalom. D. 22. t. m. bił się pod Niekłaniem pośród krzaków, rozbił moskali i ścigał ich ku Opocznu. Wspólnie i w porozumieniu z jenerałem Czachowskim działają major Łopacki, Greliński i Kononowicz. Oddział Grelińskiego pod Lubinią moskale chcieli otoczyć równocześnie z trzech stron, t. j. od Radomia, Kielc i Opatowa 17. b. m., lecz śmiałym zwrotem zdołał się wycofać Greliński przed przeważającemi siłami. Odznaczyli się w potyczce tej strzelcy, prowadzeni przez oficera Bogdana, którzy kilkakroć rzucali się na bagnety. Oddział Kononowicza stoczył utarczkę niedaleko Wąchocka, zabrał w utarczce tej moskalom 140 karabinów. Oddziały te są pełne ducha i zapału; jest obawa tylko, aby im nie brakło amunicji.

Dzisiejsza Krakauer Ztg. zaprzecza Gazecie Narodowej o moskiewskich ajentach. — Są, i to w znacznej liczbie, i wolno im być, lecz dobrze, aby wszyscy wiedzieli o tem, że są.

Z Lubelskiego

(L) Nie potrzebnję wam po szczegółowych podawać przykładów ochoty gorącej połączenia się greko unitów z kościołem rzymskim. Gwałty barbarzyńskie, popełniane na miastach Kongresówki i prowincji Zabranych za czasów Mikołaja, dzisiaj już tak widocznie powtarzać się nie mogą; lecz rząd moskiewski, przerażony pragnieniem unitów, gorąco dziś wzywających połączenia z Rzymem, używa zwykłych sobie haniebnych podstępów i narzędzi, aby omamić Europę znów jeden raz więcej. Do takich to usiłowań policzyć musimy adres, podany przez kilku odstępców i zauszników carskich. Rzecz się tak miała:

W d. 12. jako dniu nabożeństwa za duszę ś. p. Teraszkiewicza biskupa gr. unic. dyecezji chełmskiej, sekretarz jego, Wojcicki Józef, (kreatura płatna od rządu moskiewskiego, co mu kwitami dowiedziono, zrzucony przez alumnów z rektorstwa i profesorstwa) zdołał namówić przekupstwem czy intrygą sześciu innych księży, z których wymieniamy dwóch braci Panasińskich i Lenkiewicza, iż ukuli w spólce niby w imieniu całego gr. un. duchowieństwa, adres do w. ks. Konstantego, w którym nie uznając bynajmniej wybuchłego powstania, oddają pod opiekę Moskwy zagrożoną religję. Adres ten będący wyrazem 6ciu tylko wyrodnych rodaków, a nie całego duchowieństwa gr. unickiego krajów polskich, pragnącego owszem połączenia się dzisiaj ze stolicą apostolską — każdy uważać musi za rzecz czysto osobistą, wynikłą ze służalczych popędów tych księży. Reszta duchowieństwa o tem całkiem nie wiedząc, nigdyby ich do tego nie upoważniła.

Wysłane to pismo do Lublina, schwytane zostało w drodze przez powstańców.

Korespondencje Czasu donoszą:

Dnia 22 oddział dwustu powstańców pod dowództwem Grylińskiego pod Chlewiskami w Opoczyńskiem rozbił dwie roty moskali, zabrawszy do niewoli 3 oficerów i kilku żołnierzy, oraz bagaże, amunicję, kasę pułkową i kuźnię przenośną. Z powstańców 1 zabity, dwóch ciężko rannych, 8 poniosło lekkie rany.

W ostatnich dniach zaszły dwie potyczki na terytorjum powiatu wieluńskiego. Wspomniemy o nich słów parę. Oddział kaliski, liczący 700 ludzi pod dowództwem Parczewskiego, został napadnięty w dniu 22 b. m. pod wsią Rudniki przez bandy moskiewskie, wyszłe z Kalisza, Sieradza, Wielunia i Częstochowy (11 rot piechoty, 3 sotnie kozaków, 2 szwadrony ułanów i 6 dział.) W początku zaraz bitwy popłoch, rzucony przez szpiega znajdującego się między kosynierami, sprawił ucieczkę tychże tak, że niewielki oddział strzelców utrzymywał 4godzinny ogień, poczem znużony cofnął się, lecz z taką powagą i porządkiem, iż moskale ścigać go nie śmieli. Straciliśmy 27 poległych, 22 rannych, 3 ujętych kosynierów. Moskale mieli 62 zabitych, 19 rannych. Lud wiejski podaje stratę moskali na 200 przeszło ludzi.

Drugą potyczkę stoczył 23 b. m. w okolicy Parzymiech oddział wieluński z 260 ludzi złożony, a prowadzony przez dzielnego Litticha i Juljusza de la Croix (oba ze szkoły w Cuneo); 4 roty piechoty i $1\frac{1}{2}$ sotni kozaków spotkało się z naszymi w pozycji leśnej, gąszcz nie pozwolił ręcznego szturmu rwącym się do boju kosynierom. Bitwa rozpoczęła się o $4\frac{1}{2}$ po południu i ograniczając się na ogniu sztućcowym, trwała do g. 7; moskale rażeni celnemi strzałami naszych strzelców opuścili plac boju. Straciliśmy 11 poległych i kilku lekko rannych. Strata moskali nie jest nam dokładnie wiadomą, w kilku bowiem miejscach chowali swoich trupów; sądząc zaś z pośpiechu z jakim pierzchali, strata ta musi być znaczną.

Dnia 17. t. m. moskale skoncentrowawszy się pod Lubinią w liczbie przeszło 2000 z 3 armatami, uderzyli z dwóch stron na oddział Grylińskiego, liczący zaledwie 500 ludzi. Odważny dowódzca, będąc wraz z oddziałem swoim słabo uzbrojonym po raz pierwszy w boju z moskalami, wytrzymywał przez 3 godziny silny ogień karabinowy i armatni. Odznaczyli się szczególnie strzelcy, którzy stojąc pod wodzą dzielnego oficera p. Bogdana, podsunęli się na 30 kroków pod nieprzyjaciela. Poległo naszych 5, pomiędzy nimi jeden od kartacza — rannych jest 6; nadto p. Bogdan, odznaczony w tym boju nieustraszonem męztwem i poświęceniem, ranny w nogę powyżej kolan, nie opuszcza wszakże oddziału swego.

Moskali ile paść miało, niewiadomo, zabrali bowiem swoich na 7 wozach, zarekwirowanych z Lubini, a na furgonach zabranych im znalazło się przeszło 30 szyneli ściągniętych, z poległych 3 lance i 2 pistolety. Skoro Czachowski powziął wiadomość o starciu się Grylińskiego z moskalami i że ostatni przyspieszonym marszem wracają do Kielc, zagrożeni podobno innym oddziałem powstańców, zaszedł im drogę pod Bzinem, i mając pozycję dla siebie korzystną, stoczył walkę świetną dla oręża polskiego. — Było to dnia 20 kwietnia. Po bitwie wojsko całe sformowało się w czworobok i otaczając swojego dowódzcę winszowało mu tak świetnej wygranej. ″ Serdecznie podziękował im Czachowski i ich odwadze i dzielności przypisywał pomyślne prowadzenie kampanii od chwili, w której rozłączył się z Langiewiczem. Następnie ks. Szymański ze Staszowa, który wprzód był kapelanem w obozie Langiewicza a jest nim teraz przy jenerale Czachowskim, wezwał wszystkich do modlitwy wieczornej, którą zwykli byli odmawiać rycerze polscy po bitwie. Wszyscy padli na kolana, Czachowski na czele, nastała uroczysta cisza, którą ksiądz Szymański powstawszy przerwał swoim wymownym głosem. Gorąco przemówił ksiądz Szymański zachęcając do obrony ojczyzny i wiary. Gdy skończył, słychać było tylko łkania obecnych, na licach wodza popłynęły łzy, a sam kapelan nie mógł się wstrzymać od rozczulenia ogólnego. Wrażenie tej sceny było wielkie a zachodzące słońce nie mało dodawało do uroczystości chwili.

Osoby przybywające świeżo z Kongresówki, dziwią się po największej części, iż my tutaj małe niejako mamy wyobrażenie o ruchu, jaki tam panuje. Szczególnie od czasu amnestji, niema już mowy o pojedyńczych obozach powstańczych, które zajmują pewne stanowiska tu i ówdzie. Cały kraj prawie jest tam jednym obozem. Niezliczone mnóstwo oddziałów uwija się po kraju. Dziś egzystują, napadają moskali, rozbijają, zabierają broń, jutro niemasz śladu tego oddziału. Uczestnicy bowiem powrócili do swych zagród i do pługa. Pojutrze zjawia się znowu, każdy z bronią w ręku na oznaczonem zbiorowisku, i znowu jest oddział, który operuje przeciw siłom ruchomym moskali. Włościanie wszędzie biorą udział. Z wielu stron mamy doniesienia o oddziałach wyłącznie włościańskich, ale naturalna, że takie oddziały są czysto miejscowe. Nie puszczają się w marsze, nie bawią długiemi obrotami taktycznemi, ale wystąpiwszy na chwilę, wracają niebawem do skiby.

Niemamy jeszcze pisemnych doniesień o wrażeniu, jakie sprawił gwałt popełniony przez Konstantego, Berga i Wielopolskiego na wyższem duchowieństwie polskiem, ale z góry można powiedzieć, że moskale przysłużyli się powstaniu. W Dz. Powsz. 27. b. m. czytamy, iż d. 29 jako w rocznicę urodzin cara Ich ces. Wysokości w zamku królewskim o godzinie 11 zrana przyjmować raczą powinszowania duchowieństwa wszelkich wyznań. Nie zachodzi żadna wątpliwość, jak wypadną powinszowania te z ust dostojników kościoła, pozamykanych w kazamatach cytadeli. Urodziny carskie nie mogły wypaść stosowniej jak dwa dni po uwięzieniu arcybiskupa Felińskiego i kanoników warszawskich.

Dnia 25. b. m. nadeszła z Petersburga do Łazienek depesza z rozkazem, ażeby margrabia Wielopolski pozostał w urzędzie a Konstanty uczynił mu wszelkie możliwe ustępstwa (toutes les concessions possibles). W skutek tego Keller pobiegł do margrabi i prosił o przebaczenie.

Między dygnitarzami moskiewskimi zapanowała więc na ukaz zgoda.

Z placu boju mamy doniesienia o wypadkach wzdłuż granicy pruskiej i poznańskiej. Do Płockiego przybyło z Prus Zachodnich parę oddziałów mniejszych, ale dobrze uzbrojonych. Na jeden taki oddział, dowodzony przez młodego hr. Z. D. a liczący 86 ludzi, napadli moskale zaraz u wstępu z przemagającą siłą i zadali mu dość wielkie straty. Oddział jednak nie wrócił za granicę, lecz rzucił się w lasy i połączył się z innemi. Z powiatu toruńskiego 22. b. m. przeprawił się oddział 25—30 dobrze uzbrojonych, a władze pruskie dowiedziały się o przeprawie dopiero wtenczas, gdy Polacy przeszli już przez rzekę Drwęcę i złączyli się z większym oddziałem w powiecie lipnowskim. Szkoda tylko, że powstańcy tamtejsi stracili najdzielniejszego swego dowódzcę. Zygmunt Padlewski dostał się rzeczywiście w ręce kozaków, kiedy właśnie w towarzystwie Licińskiego oficera i kilku innych jechał na spotkanie takiego oddziału, przeprawiającego się z Prus Zachodnich. Odwieziono go do Modlina. O ruchach powstańczych w Kaliskiem mamy następujące wiadomości: Dnia 22. kwietnia wyruszył Taczanowski z Pyzdr, pozostawiwszy załogę, w kierunku Konina. W Kazimierzu złączył się z nim podobno oddział Jounga de Blankenbourg, który od dnia 18. b. m. zajmował miasteczko pograniczne Słupcę, i przed wyjściem swojem ztamtąd zostawił także załogę. Taczanowski objął dowództwo nad oboma oddziałami. Lada chwila przyjdzie pewnie do rozprawy pod Koninem. Tak w Pyzdrach, jak i w Słupcy polscy urzędnicy odbierają cło, a stosownie do rozkazu rządu narodowego, nie wpuszczają nawet fur przybywających z Wrześni i z Miłosławia po zboże do Kongresówki.

Pruskie dzienniki donoszą o potyczkach pod Błaszkami i Brzezinami w Kaliskiem. Mówią, że w obu tych potyczkach oddziały powstańcze zostały pobite. Powiadają, że do Kalisza sprowadzili moskale mnóstwo jeńców rannych, po części szlachtę i bardzo wiele furgonów. Doniesienia te jednak, oparte na pogłoskach od zbiegów powzięte, nie zasługują na wiarę. Być może, że moskale wracając z potyczki, swoim zwyczajem łapali podróżnych i prowadzili za sobą jako jeńców wojennych. Oba miejsca Błaszki i Brzeziny leżą w pobliżu Kalisza obok gościńca kalisko sieradzkiego.

W okolicy Myszkowca i Zawiercia codziennie zachodzą potyczki. Tam Oksiński, połączony teraz, jak się zdaje, z Mossakowskim, niepokoi moskali strzegących kolei żelaznej.

Wczorajszy telegram doniósł o zabraniu kas w Łodzi przez powstańców. Była tam tylko kasa miejska i bankowa. Na granicy poznańskiej zdarza się teraz często, że ochotników zatrzymują patrole pruskie, dając do nich ognia. Kilku ludzi takim sposobem już zginęło.

Pod Mińskiem na trakcie warszawsko litewskim, 4 mile od stolicy, było znowu spotkanie.

Pewien obywatel wrocławski wybrawszy się w podróż do Kongresówki, dotarł tylko do Piotrkowa. Znalazł on tam atmosferę tak niebezpieczną, iż najbliższym pociągiem wrócił do rodziny. Opowiada on wiele ciekawych rzeczy. Stacje kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej widział zamienione w koszary. Z każdym pociągiem jedzie 2 rot piechoty, które się zmieniają co trzy stacje. Sztabowiec prowadzi komendę, podczas gdy oficer podrzędny z 4 żołnierzami z bronią do ataku pilnuje maszynistę i każdy ruch jego podejrzany ma rozkaz śmiercią karać. Po zerwaniu mostu pod Łazami 23 b. m. naprawiali moskale 5 godzin kolej, niepokojeni ciągle przez powstańców, u których słyszano komendy francuzkie, włoskie i inne. Podróżny ów utrzymuje, że podróż po Kongresówce jest teraz bardzo zajmującą ale niebezpieczną. Wsie i małe miasteczka cierpią wiele od plądrujących hord moskiewskich, i to więcej niż od rekwizycyj powstańców, którym oddają wszyscy uznanie, iż postępują sobie z wielką godnością.

Gazeta Bydgoska donosi, iż w skutek amnestji carskiej rozkazano wypuścić na wolność powstańców, będących poddanymi moskiewskimi a zostających dotąd w niewoli pruskiej. Wypuszczeni mają otrzymać paszporta do Polski, każdy jednak musi złożyć kaucji 50 talarów, iż rzeczywiście uda się do Polski. Kaucja ta zostanie mu zwróconą, skoro z Kongresówki nadejdzie urzędowe doniesienie, że wrócił na miejsce. Nie można zaprzeczyć, że rząd pruski dobrą obmyślił sobie spekulację. Liczy bowiem na to, iż każdy mogący złożyć 50 talarów nie będzie się śpieszył z zameldowaniem swego przybycia władzom moskiewskim w Kongresówce, a zatem zrzeknie się owej sumy, która oczywiście przypadnie skarbowi pruskiemu. Niemogących zapłacić odstawią zapewne do granicy, i oddadzą w ręce objeżczyków. Cztery osoby jednak wyjął rząd pruski z pod tej amnestji dla tego, iż się znajdują w śledztwie z powodu zbrodni, popełnionych na terytorjum pruskiem. Do nich należy także kupczyk Antoni Miedzyński z Rybina, który po bitwie pod Biniszewem dostawszy się z innymi za granicę poznańską, wyrzekał na kapitana pruskiego Nitsche, zatrzymującego ich. Taż sama gazeta pisze, iż przez Poznań przejeżdżają codziennie podróżni francuzcy, zaopatrzeni w legalne paszporta, po największej części rzemieślnicy i podoficerowie, którzy mają widocznie zamiar iść do Polski i wziąć udział w powstaniu.

Oficerowie francuzcy, dowodzący koło Konina i Kalisza, są to po największej części podoficerowie pozyskani przez jenerała Rochebruna, który od kilku dni znajduje się już na placu boju.

Mieczysław Romanowski.

Znowu zgasła piękna gwiazda na naszym horyzoncie. Nieubłagana śmierć zabrała nam ulubionego piewcę, walecznego żołnierza polskiego w samym kwiecie wieku. W potyczce Lelewela z dziczą moskiewską pod Józefowem dnia 24 kwietnia 1863 poległ śmiercią bohatera jako dowódzca przybocznej gwardji Lelewela i zarazem audytor oddziału, w 29 roku życia swego, Mieczysław Romanowski.

Wczoraj podaliśmy w krótkości tę smutną wiadomość w politycznej części naszego pisma; dziś chcielibyśmy poświęcić przedwcześnie zgasłemu słów kilka w tych kolumnach, z których on niedawno jeszcze pełen życia i natchnienia, z gorącem sercem tak często przemawiał do ukochanej braci.

Wielkiego okupu żądają niebiosa kiedy to co ziemia polska ma najdroższego, paść musi na tę szalę, której łzy i krew całego wieku nie zdołały przeważyć.

Nie dziś pora sądzić poetę, unosić się nad pięknością jego utworów. Dosyć powiedzieć, że autor „Łużeckich“, „Dziewczęcia z Sącza“, „Popiela i Piasta“ i tylu innych, mniejszych poezyj nie zaginie nigdy w naszej pamięci. Dosyć powiedzieć, że zmarły jako człowiek i pisarz przez cały przeciąg swojego żywota miał tylko jeden cel, jedno życzenie, jedną dążność: zbawienie ukochanej ojczyzny. Sercem swem ogarnął cały naród i bardonem o strunach żelaznych, kiedy

w kraju naszym zdawała się panować senność i milczenie śmierci, krzepił go na duchu, wlewał weń życie i dawną wiarę.

Jaki żywot, taki był i zgon Mieczysława. Jak ojciec najmłodsze dziecię zostawiający w kołysce, odbiegłszy ostatniego na kanwie myśli ledwie rozpoczętego dzieła (dramat Marfa posadnica nowogrodzka) zamienił pióro na oręż, pospieszył w szeregi braci nadstawiających pierś swoją w obronie wolności i cywilizacji. Drugi raz wracając na pole chwały, w utarczce zprzeważonemi siłami moskiewskiemi, ugodzony kulą w pierś, poniósł śmierć za sprawę, której służył przez całe życie. Jakby czuła, iż uległ jej zwierzęcej przemocy szermierz wolności, który ją tak nieubłaganie gromił na innem polu, pastwiła się szarańcza moskiewska z szczególną zawziętością nad zwłokami bohatera. Szukała tam może reszty ducha, myśląc, iż i tę zniszczyć będzie mogła.

Lecz duch jego uleciał był już z swego ziemskiego mieszkania; wolny jednak został tam i zostanie do końca, gdzie sztandar z orłem białym i Bogarodzicą płynie dalej ponad morzem krwi, wieje dalej pośród gradu kul i szczęku bagnetów.

Opadła bez sił ta ręka, stworzona równie do pióra jak do pałasza; zamilkły na wieki te usta, przez które lały się pieśni gorące jak lawa; zamknęły się te oczy sokole, wytężone w mglistą dal przyszłości, nie ujrzawszy wschodzącego słońca swobody—duch jednak zmarłego, zamknięty w pieśniach które nam zostawił, żyć będzie wiecznie między nami.

Cześć jego pamięci!*)

Kronika.

• Wczoraj, 29. b. m. przywieziono ze Stanisławowa do tutejszego sądu kryminalnego 12 osób posądzonych o chęć brania udziału w powstaniu.

• W kościele OO. dominikanów odbyło się tegoż dnia nabożeństwo za poległych w boju przeciw Moskwie.

• Wiedeńska Presse zawiera następującą wiadomość z Tysznowic tyczącą się byłego dyktatora Langiewicza: „Miasto nasze, kiedyindziej tak ciche i spokojne, przybrało od wczoraj (26. b. m.) fizjognomię prawie wojenną. W niedzielę bowiem, o 7. godzinie wieczór przedsięwzięto nagle ze strony władzy przeciw internowanemu jenerałowi Marjanowi Langiewiczowi bardzo rozległe środki ostrożności. Oddzielono naraz od niego kilku Polaków, obcujących dotąd z nim bez przeszkody, i zabroniono tymże jak najsurowiej wszelkie dalsze z nim znoszenie się. Zarazem postawiono jenerałowi przed drzwi żandarma a urzędujący tutaj c. k. naczelnik powiatowy, radca namiestnictwa v. Rathkugel, przepędził nawet całą noc zeszłą po za domem swoim w lokalności pobliskiej pomieszkaniu jenerała, zapewne w celu czuwania z tamtąd ściślejszego nad zarządzonemi środkami bezpieczeństwa. Opócz tego poustawiano przy wyjściach z wszystkich stron miasta liczne warty, z nakazem, aby takowe dla zapobieżenia mniemanej ucieczce byłego dyktatora, każdy wóz przeglądali.

„Daremnie, pisze tenże dziennik, pytają tu o powody, które mogą usprawiedliwić nagłe zaprowadzenie tak ostrego oblężenia. Wszyscy tu zdaje się, zgadzają się w niemaniu, iż środki te przedsięwzięła władza lokalna nie z własnego popędu, lecz w skutek nakazów wyższych, z Wiednia przesłanych. Jest także powszechne przypuszczenie, iż te nadzwyczajne kroki spowodowane zostały reklamacją rządu moskiewskiego. Zresztą jest w każdym razie rzeczą możebną, iż austrjacka centralna władza dozorcza co do zamiaru ucieczki, przypisywanego jenerałowi Langiewiczowi, stała się mimowolną ofiarą mistyfikacji, gdy po tym ostatnim przy jego znanym otwartym charakterze niczego mniej nie można by się spodziewać, jak tego, żeby miał chcieć tajemnie uciekać.

„Nowe te dotkliwe ograniczenia, zmieniające położenie jenerała i tak już nierozkoszne w prawdziwe więzienie, spowodowały go do wysłania do Wiednia do c. ministerjum policji jednego z towarzysów niedoli, znajdujących się w Tysznowicach, z własnoręcznem pismem i zażaleniem przeciw niespodziewanemu postępowaniu władzy."

Jak dodaje wspomniony dziennik, rzeczone pismo zostało już wręczone p. ministrowi policji.

• Piszą z Torunia pod dniem 22. b. m. do Gazety Gdańskiej: „Zeszłego tygodnia przybyła do jednego miasteczka niedaleko Włocławka ekstrapoczta. Podróżny, który nią przybył, mężczyzna przyzwoicie ubrany, odszukał tamże urzędnika policji, którego miano w podejrzeniu, iż jest szpiegiem rosyjskim, i prosił tegoż aby mu pomógł wykryć dwa konie skradzione, na których tropie miał się znajdywać. Urzędnik policyjny przyjął wezwanie i otrzymał urlop od przełożonego. Wsiedli obadwa do powozu pocztowego. W drodze, nie daleko od miasteczka puścił się za niemi jakiś długi powóz. Przy gościńcu leży las, do którego podług śladów dwa powozy musiały skręcić. Tam znaleziono urzędnika policji powieszonego, a obok trupa na drzewie znak konstatujący akt zemsty politycznej.

• Z Gazety Lwowskiej wyjmujemy następujące doniesienie: „We wsi Horodłowicach pod Sokalem, woda idąca od młyna w Żdżarach w królestwie Polskiem, wyrzuciła zwłoki mężczyzny, nie okryte żadnem odzieniem. Z obdukcji lekarskiej pokazało się, że człowiek ten w kilku miejscach, jednak nie śmiertelnie zraniony narzędziem kończastem, jak się zdaje lancą, był za pomocą sznura w około szyi obwiązanego wleczony po ziemi a następnie utopiony. Domyślają się, że to był jeden z powstańców polskich, który doznał tego losu od kozaków.

• Z powstańców z oddziału Lelewela przytrzymano pod Hutą Rożaniecką 69 (między nimi 3 rannych), a pod Woszczanicą 2, razem 71, których z wyjątkiem rannych zaraz odstawiono do Żółkwi, ztamtąd następnie do Lwowa.

• Aresztowanych wczoraj p. Bratkowskiego, syna, i lekarza, dr. Hartmana, z Wołynia, puszczczono po protokole wolno. Dr. Hartmann miał paszport najlegalniejszy i był meldowany. Częste rewizje, w całym kraju odbywane, a bezskuteczne prawie zawsze, są dowodem, iż opierają się na fałszywych denuncjacjach. Powinno to władze wyższe skłonić, aby wydały nakaz, by niższe zaprzestały się powodować podobnemi denuncjacjami i niepotrzebnie niepokoiły tym sposobem ludności.

*) Obszerne wspomnienie o nieodżałowanym pieśniarzu poda publiczności polskiej Dziennik Literacki.

Ostatnia poczta.

Z placu boju tyle jedynie donieść możemy, że nad granicą Poznańskiego główna teraz odbywa się akcja. Pyzdry stały się placem broni dla Polaków. Pozakładano warstaty, w których od 20. kwietnia dzień i noc pracują. Mają tam nawet lać działa. Załoga Konina czuje się za słabą aby ruszyć przeciw powstańcom w tej okolicy. Oprócz tego miasteczko to nadgraniczne w okolicy lesistej, nadarza ochotnikom z Poznańskiego punkt do zbierania się. Co nocy piszą do Dziennika Poznańskiego, kilkudziesięciu włościan poznańskich, przemknąwszy się pojedyńczo przez granicę, zgłasza się pod chorągiew polską. Z innych źródeł wiemy, iż gdyby broni było podostatkiem, a rozgłoszono to w Poznańskiem, tysiące włościan pospieszyłoby w szeregi polskie. Zapał i chęć boju z moskalami, jest tam między włościaństwem nadzwyczajną. Tylko o tem myślą i mówią.

W okolicy nadgranicznej, w tak zwanem Krzywem kolanie, dopuścili się pruscy żołnierze okropnego morderstwa. Kilkudziesięciu ochotników, spieszących do Królestwa, przeszedłszy przez granicę, zbłąkało się w lesie. Wtedy wysłali jednego, aby rozpytał i rozpatrzył się w okolicy. Ten idąc w nocy, ujrzał zdala światło w chacie. A gdy tam doszedł i zapukał, nagle wyskakują żołnierze pruscy, chwytają go, biją, kaleczą i grożą rozstrzelaniem, jeśli prawdy nie powie. Biedny uległ tej groźbie i wyznał wszystko. Wtedy pruscy bohaterowie każą mu się prowadzić i dają umówiony sygnał. Ochotnicy idą za tym znakiem, a gdy dochodzą do miejsca, zkąd dano sygnał, bohaterowie pruscy witają ich salwą karabinów. Dwu padło, kilku raniono. Działo się to wszystko na terytorjum królestwa Polskiego. Pruskie wojsko popełniło najformalniejsze morderstwo. Pokazało, iż ono jedno może godnie zajmować miejsce obok hord moskiewskich.

Moskale widocznie w ostatnich czasach zmienili sposób wojowania. Nie występują oni już nigdzie małemi oddziałami, aby tylko dwa lub trzy razy były silniejsze od oddziałów powstańczych. Będąc bowiem i w takiej proporcji rozbici najczęściej, koncentrują się teraz w kilkatysięczne korpusy i otoczywszy małe oddziały powstańców, starają się je znosić pojedyńczo. Postawiona przez dyrektorjat wojenny powstańczy zasada, aby żaden oddział nie liczył więcej jak 500, posługuje im nadzwyczajnie, jeśli będzie z całą ścisłością przeprowadzana. W potyczce Lelewela z dnia 24. kwietnia było do 4000 piechoty i kilkaset jazdy. Moskale więc byli blizko 15 razy silniejsi. W podobnej przewadze byli w ostatnich czasach w potyczkach ostatnich z Mossakowskim, z Parczewskim, z Oksińskim. Nie operują oni jak przedtem wieloma osobnemi oddziałami przeciw każdemu oddziałowi powstańców, lecz skoncentrowawszy się, zostawiają inne oddziały przez niejaki czas w spokoju, a uderzają na każdy po kolei.

Zmiana ta w systemie wojowania moskiewskim, musi sprowadzić i zmianę w partyzantce polskiej. Czachowski w Sandomierskim po części już tę zmianę przeprowadził, trzymając cztery swoje oddziały w niewielkiej odległości, tak, że je w każdej chwili skoncentrować może. Toż samo widzimy i w Kaliskiem, iż cztery oddziały Zielińskiego, Oborskiego, Taczanowskiego i Junga podają sobie ręce, podczas gdy piąty, Parczewskiego, który był zanadto oddalony od nich, musiał usunąć się przed przewagą jenerała Brunnere, któ ry w kilka tysięcy przeciw niemu wyruszył, i miał ponieść stratę dosyć znaczną, jeśli jest prawdą co Breslauer Zeitung pisze.

O oddziale Mossakowskiego i ostatniej potyczce jego otrzymaliśmy dziś szczegółowe sprawozdanie od jednego z walczących w jego szeregach, i podamy takowe jutro.

Do Dziennika Poznańskiego donosi korespondent od granicy 25. kwietnia, że pomiędzy samym Skolskiem a Ruszkowem w piątek stały trzy czy cztery oddziały powstańcze, liczące przeszło 3.000 ludzi, pod dowództwem Jung Blankenheima i Seifryda. Znajduje się tam także p. Seidewitz i inni; kawalerji dobrze umundurowanej i uzbrojonej na dobrych kopiach jest do 150. Broń w ogóle dobra; w obozach kują kosy dla włościan, których po jednemu bez namowy, co noc po kilkudziesięciu przebywa. Na terytorjum pruskiem jednego z przekradających się ku granicy włościan zabiło wojsko pruskie. Znajdują się w obozach i dezertery z wojska moskiewskiego. Oddział 500 moskali idąc przeciw powstańcom, dostał się był w zasadzkę i już był obstąpiony przez powstańców, kiedy moskale przestrzeżeni przez szpiega, cofnęli się. Powstańcy złożywszy sąd wojenny skazali szpiega na rozstrzelanie i wyrok wykonali. Mieszkańcy przyjmują powstańców z zapałem i gościnnie. W niedzielę ma być obozowe nabożeństwo.

W Prusiech wzdłuż granicy po wszystkich dróżkach po boru nocą czaty pruskie wojskowe bywają porozstawiane.

Inny korespondent z lasów głębockich pisze dnia 24. kwietnia:

„Otóż jesteśmy w obozie i ruchu. Jest nas tu kilka oddziałów. Naszym dowodzi p. Jung de Blankenheim. Zeyfryd, który nam rękę podaje, ma dwa także mocne oddziały pod komendą Zielińskiego i Oborskiego. Wszystko już po znacznej części w dobrą strzelbę opatrzone i podmustrowane. Oddziały Zeyfryda to już weterany, bo się bili i dobrze z moskalami. Prócz tego formuje się jeszcze w Słupcy oddział, który zwiększa się co dzień. Kto tam obecnie komenderuje, nie wiem. Duch u nas nad wszelkie opisanie ochoczy. Żywności jest podostatek. Prędzej czuć się daje brak odzieży i obuwia, a broni i zapasów wojennych nadto być nie może, bo przypływowi ochotników trudno nawet tego nastarczyć. Cieszymy się, że jak nam mówią, niedługo przyjdzie wystąpić nam do boju. Pan Bóg i dobra sprawa zawsze z nami."

Między wiadomościami, które z Litwy podaje Dziennik Poznański, jedna jest tylko nowa, iż dnia 20 kwietnia pułkownik Andruszkiewicz stoczył potyczkę z Moskalami pod Załętnikami w powiecie sejneńskim. Polaków padło 12, moskali 18. Dowódzcę Białozora, przejeżdżającego z jednej partji do drugiej, schwytali Moskale i rozstrzelali w Kownie. Pastwili się nad nim najokropniej, bo 12 razy strzelano, ale z osobna; i kiedy jeszcze żył, wrzucono w dół i końmi zatratowano. Nie pozwolono mu nawet wyspowiadać się.

Do Breslauer Zeitung piszą pod dniem 28 kwietnia od granicy polskiej, iż między Piotrkowem a Opocznem dnia 27 walka była zacięta i że moskalom źle się w tej walce wieść musiało, kiedy o g. 10 zrana wysłano z Piotrkowa próżne pociągi do Częstochowy po posiłki. Z Częstochowy posłano dwie roty i z Radomska dwie. Jaki był koniec walki i czy na czas posiłki przybyły, nie wie jeszcze korespondent.

W Łodzi z kasy bankowej powstańcy wzięli 3450 rubli, z kasy w Ciechocinku wzięli daleko znaczniejszą kwotę.

Dziennik Powszechny rozpraszając kilka band buntowników, 23. kwietnia na Podlasiu między Grężówką a Olszycami, koło Łazów w Krakowskiem, 24. kwietnia pod Józefowem, 22. kwietnia pod wsią Pustkowa-kluki, w lasach Wąsockich (bez daty) oddziały Delacroix i Kellera, podaje przecież po raz pierwszy następujący raport z nad jeziora Gopła:

„Na wiadomość, że buntownicy zbierają się w masach i organizują pomiędzy Slesinem a Kleczewem, wysłano na rekonesans dwie kompanje piechoty z Włocławka. Dnia 15 (27) kwietnia doniesiono drogą telegraficzną, że te dwie kompanje w liczbie 400 ludzi piechoty i 100 kawalerji, naciśnięte przez buntowników przeszły za granicę do Prus pod Piotrkowem."

Telegram z Berlina z 28 kwietnia doniósł, iż w Petersburgu wydano rozkaz, aby wypuszczono na wolność uwięzionego arcybiskupa, kanoników i proboszczów. Oburzenie całej Europy na ten gwałt haniebny, zatrwożyło widać i cara. Nie znaczy to odwołanie jednak iż car dowiedziawszy się o tem, co się stało w Warszawie, unieważnił czyny swych namiestników. Ani zakaz procesji, ani rozkaz uwięzienia nie był bowiem niezawodnie wydany bez jego wiedzy i woli. Warszawscy satrapowie w najdrobniejszych rzeczach odnoszą się zawsze do Petersburga, więc więżąc głowę kościoła w Królestwie, całą kapitułę i wszystkich proboszczów, nie uczynili tego samowolnie. Zresztą 25 kwietnia dokonano uwięzienia, a dopiero 28 kwietnia dano rozkaz uwolnienia ich. Widocznie więc wrażenie, wywołane w Europie, oddziałało na dwór petersburski. Odwołanie rozkazu nie naprawi już tego potępienia ogólnego, nie zmieni już powszechnego przekonania, że moskiewskie rządy w Polsce są niemożliwe.

Wymieniliśmy te wszystkie groźby, jakiemi Moskale chcą steroryzować Polaków aby do 13 maja broń złożyli. Palenie lasów, nasłanie dzikiej tłuszczy kacapów na Polskę, usunięcie wszystkich urzędników cywilnych a zastąpienie ich żołdactwem — było widać niedostateczną jeszcze groźbą. Więc wymyślono jeszcze dwie nowe: kontrybucje, które nakładać mają na miasta i wsie, i palenie miast i wsi. Korespondent nasz z Królestwa podaje treść nowego rozkazu, przechodzącego swą mongolszczyzną wszystko co dotąd słyszano.

Ukaz ten, nakazujący żołnierzom rozdawać po trzy paczek zapałek, aby mieli czem palić miasta, wsie i lasy, i zapowiadający, że od 13 maja żołnierz bezkarnie będzie mógł starców, kobiety i dzieci mordować — dopełniłby miary wszystkich bezeceństw moskiewskich, i musiałby i najobojętniejszych w Europie poruszyć do wojny krzyżowej przeciwko mongołom nowożytnym. Z tego powodu trudno nam uwierzyć, aby Moskwa była taką ślepotą obdarzona, i wątpimy w jego autentyczność. Może jaki kacyk odezwał się w ten sposób do swej hordy, ale ukazu podobnego być nie może. Tak groźba nakładania kontrybucji jak podobny ukaz wywarłyby skutek najzgubniejszy dla Moskwy, bo rozpaliłyby wojnę, w której cały świat cywilizowany wziąłby udział, a która najzupełniejszym upadkiem Moskwy skończyć by się musiała.

Monitor doniósł, że książę Napoleon wraz z małżonką swą, księżną Klotyldą w niedzielę wieczór opuścili Paryż, udając się w podróż do Egiptu i Palestyny. Z prywatnych listów wiemy, iż książę Napoleon ma się widzieć z sultanem tureckim. W każdym razie aż do końca rokowań dyplomatycznych Paryża z Petersburgiem, książę ma zabawić w podróży, aby Moskwie odjąć pozór do nieprzystania na kongres. Dzienniki półurzędowe są z tegoż samego powodu bardzo pokojowe.

La France z d. 26. kwietnia donosi, że odpowiedzi z Petersburga spodziewają się dopiero za kilka dni, ale doniesienia prywatne każą się spodziewać pojednawczego usposobienia u rządu moskiewskiego. Zdają się już pojmować w Petersburgu, że dyplomatycznej interwencji trzech mocarstw prostem odparciem zbyć nie można. Z drugiej strony zupełne umiarkowanie w nocie pana Drouin, kurtoazja, z jaką wręczył ją Gorczakowowi książę Montebello, którego osoba w moskiewskiej arystokracji urzędowej najwyższy wzbudza szacunek, wywołały wpływ dla Francji przychylny i uśmierzyły irrytację zbyt nagłą. Można się zatem spodziewać, że gabinet petersburski zwróci się na drogę pojednania, na którą powszechna opinja Europy i własny interes go wołają."

Z swej strony dodaje Vaterland, organ reakcji junkiersko-moskiewskiej: „Ta nota La France bez wątpienia uważaną będzie jako znak bardzo pokojowy; nie zaprzeczamy też z naszej strony, że takim znakiem być może. Zwracamy jednak uwagę, że celem tej noty być może także przedstawienie Moskwie wobec całego świata powodów, które ją do ustępstw skłonić winne, aby potem, gdyby nie ustąpiła, tem jaśniej zgodliwość Francji, a niesłuszność Moskwy wykazać.

Vaterland przypomina sobie zapewne, że przed wojną włoską żaden dziennik tyle nie tchnął pokojem i chęcią zagodzenia sprawy włoskiej najskromniejszemi ze strony Austrji ustępstwami nawet w chwili, kiedy już korpusy austrjackie przekraczały rzekę Ticino, a francuzkie wyruszyły z garnizonów i wsiadały na okręta, by płynąć do Włoch, jak rządowe organa napoleońskie, mianowicie sam Monitor.

Rząd narodowy w Warszawie wydał rozkaz aby od 1 maja b. m. wszyscy urzędnicy cywilni, rządowi i gmin, usunęli się z swych posad i zawiesili swe czynności. Niemającym środków utrzymania, rząd narodowy dostarczy. Jestto odpowiedź na groźby moskiewskie. Korespondent do Breslauer Zeitung nie wątpi że rozkaz będzie wykonany.

Kraków 29. kwietnia wieczór.

(SKI) Z Igławy piszą d. 23. kwietnia do tutejszej Krakauer Zeitung, że internowani w tem mieście powstańcy, cierpią, z małym wyjątkiem, niedostatek bielizny i lżejszego odpowiedniego porze letniej ubioru, któremu to niedostatkowi współudział tamtejszych mieszkańców zaradzić nie jest w możności. Byłoby przeto, pisze dalej korespondent z Igławy, rzeczą pożądaną, gdyby rodacy internowanych w Krakowie i w pobliskiej okolicy, temu niedostatkowi nadesłaniem wspomnianych potrzeb zaradzili. Następnie nadmienia korespondent, że brak zatrudnienia staje się między powstańcami przyczyną przebierania miary w trunkach, i wywołuje następnie niepotrzebne wypadki. Jeden w ten sposób wywołany wypadek, przy którym musiano używać wojska do przywrócenia spokoju, wydarzył się tam 22 kwietnia. Miasto Kraków powinno wezwaniu temu, w obcej gazecie umieszczonemu, odpowiedzieć czynem, — a my powtarzamy je tu dlatego, że wątpimy, aby ono doszło kogo za pośrednictwem niemieckiej krakowskiej gazety.

Wczoraj do Michałowic przyprowadzono z pod Szklar czterech powstańców i 18 sztuk broni. Tej chwili zaś doszła mię wieść, którą wam jednak tylko jako pogłoskę podaję, że w Warszawie ogłosić dzisiaj miano konstytucję z r. 1815, ale bez wojska, i że w skutek tego wszystkich naszych internowanych wypuścić mają bezzwłocznie. Pogłoska ta o fakcie, nie większego zresztą od amnestji carskiej znaczenia, dziwnie bardzo odbija od ciągłych aresztowań duchowieństwa wyższego w Warszawie; podajemy ją jednakże tylko z powodu, iż nie ma już rzeczy takiej pod słońcem, którejby się caryzm nie chwycił, byle tylko siebie i Europę, choć na czas jakiś jeszcze, połudzić nadzieją dobrych czasów. Dzisiejsza Krakauer Ztg. donosi, że z rozkazu petersburgskiego zostali wypuszczeni na wolność wszyscy uwięzieni duchowni.

Telegram Gazety Narodowej.

Kraków dnia 30. kwietnia 1. godzina po południu. — Czachowski pobił trzy razy moskali w okolicy Ostrowsi. Moskale spalili miasto Sienno. Między Chęcinami a Miechowem pojawiło się pięć nowych oddziałów polskich. Lüttich pobił moskali pod Popowem (koło Działoszyna), **moskali padło 160. Koło Sandomierza, Grabek i Proszowic utworzyły się nowe oddziały powstańców. Do Połańca,** (nad Wisłą, naprzeciw ujścia Wisłoki) **przywieziono 40 wozów zabitych moskali.**

Z ostatnim Kwietnia kończy się przedpłata dla tych prenumerantów pocztowych, którzy za pierwszy kwartał 4 złr. 50 cent. zapłaciwszy, nie dopłacili potem na kwartał drugi po 3 złr.

Upraszamy zatem o wczesne nadesłanie przedpłaty na czas od 1. maja aż do ostatniego czerwca w kwocie 3 złr w. a. Przedpłatę tę dwumiesięczną dla tego ogłaszamy, aby zaprowadzić nadal dla wszystkich prenumerantów jeden *termin* prenumeracyjny.

Część urzędowa.

Z dniem 1. listopada 1863, zapada ostatni z kuponów przydanych do obligacji indemnizacyjnych dla królestw Galicji, wielk. księs. Krakowskiego i księs. Bukowińskiego i zachodzi potrzeba zaopatrzyć te obligacje nowemi kuponami. Odnoszące się do wydawania tych nowych kuponów postanowienia następujące podają się do powszechnej wiadomości:

1. Wydawanie nowych kuponów do wspomnianych obligacji indemnizacyjnych, zacznie się 2 listopada 1863.

2. Każdej stronie wolno jest zgłosić się po nowe kupony albo do kasy funduszu indemnizacyjnego, na który obligacja opiewa, albo do innej kasy funduszu indemnizacyjnego.

3. Jeżeli strona zgłosi się do kasy tego funduszu, na który obligacja opiewa, ma załączyć oryginalną obligację indemnizacyjną. Jeżeli zaś ta zgadza się z pozycją ksiąg likwidacyjnych i żadna przeszkoda do wydania kuponów nie zachodzi, kasa wyda je za pokwitowaniem niestemplowanem, i zanotuje wydanie na obligacji.

4. Jeżeli zaś strona chce otrzymać kupony w kasie innego funduszu indemnizacyjnego, nie tego, na który obligacje opiewają, ma w tejże kasie, w której chce kupony otrzymać, złożyć obligacje oryginalne, i konsygnację tychże na trzy ręce według formularza sporządzoną, kasa porówna konsygnację z obligacjami, i jeżeli się z sobą zgadzają zwróci stronie obligację, zgłosi się natychmiast o nadesłanie kuponów do kasy tego funduszu indemnizacyjnego, przez który obligacje są wystawione, i kupony gdy nadejdą, wyda stronie za powtórnem przedłożeniem obligacji oryginalnych, i załączeniem niestęplowanych, na kupony do obligacji rozmaitych funduszów oddzielnie wystawionych poświadczeń odbioru, i za złożeniem kwoty, za przesyłkę przypadającej.

Ta kwota składać się będzie z dwóch taks, a mianowicie stałej, 15 kr. nowych wynoszącej i połowy wartości portowej taryfą przepisanej.

5. Wyjątek od poprzedniego postanowienia nastąpi wtedy, gdy strona życzy sobie otrzymać kupony w kasie funduszu indemnizacyjnego w Wiedniu i do tejże zgłosi się w przeciągu czasu od 1. lipca do końca września 1863. To zgłoszenie ma nastąpić z okazaniem oryginalnych obligacji i z załączeniem konsygnacji sporządzonej według formularza, jednak tylko na dwie ręce, i uwalnia zgłaszającą się stronę od obowiązku zapłacenia należytości ad 4 wspomnianej. Wydawanie kuponów, po które zgłoszonoby się w powyższym przeciągu czasu, zaczyna się już 20 października 1863. Ale jeżeli zgłoszenie się do kasy funduszu indemnizacyjnego w Wiedniu nastąpi dopiero po ostatnim wrześniu 1863, natenczas postanowienia ad 4. przytoczone, mają być zastosowane.

6. Co do obligacji indemnizacyjnych, które są złożone lub zastawione w uprzyw. austrjackim banku narodowym w Wiedniu, lub w jego filjach, bank narodowy lub filia same zajmą się uzyskaniem nowych kuponów na żądanie stron.

7. Względem otrzymania nowych kuponów do tych obligacji indemnizacyjnych, które są złożone w sądowych urzędach depozytowych, mają urzęda te, jeżeli same zajmują się zmienianiem kuponów na terminie, zgłosić się do odnośnych kas funduszu, z załączeniem obligacji oryginalnych; — a co do tych obligacji w sądach w depozycie złożonych, od których kupony na terminie wydawane są stronom, zostawia się odnośnym administratorom majątku wyrobić sobie na ten czas wydanie obligacji w depozycie złożonych, i zgłoszenie się celem otrzymania nowych kuponów.

8. Blankiety na konsygnacje wydawać będą bezpłatnie kasy indemnizacyjne.

Wiedeń, 17. kwietnia 1863.

Z c. k. ministerjum stanu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— C. k. ministerjum stanu celem prędszego i skuteczniejszego wytępienia zarazy na bydło panującej jeszcze w kilku obwodach Galicji, postanowiło po jednym weterynarzu dyplom posiadającym i biegłym w języku polskim lub innym słowiańskim wysłać do Tarnopola, Zaleszczyk, Stanisławowa i Stryja, dla obwodów do tych miast należących i granicznych powiatów obwodów sąsiednich za dyetą w kwocie 3 złr w. a. i stosownem wynagrodzeniem kosztów podróży za drogę tam i napowrót, tudzież za podróże przy komisjach. Weterynarzy zamieszkałych po za granicami Galicji, a którzy pod powyższemi warunkami chcieliby być użyci, wzywa się niniejszem, aby podania swoje z załączeniem dyplomów weterynarskich lub odpisów tychże i dowodami dotychczasowej służby i znajomości języka, przesyłali do ministerjum stanu.

— Liczba fabryk cukrowych w gubernji podolskiej, wynosi 34. Pras w nich jest około 150. Wszystkie te fabryki wyrabiają do 230.000 pudów mączki cukrowej. Podatku akcyzowego wnoszą one do 28.000 rś.

— Na targu wiedeńskim d. 27 kwietnia znajdowało się ogółem 2638 sztuk wołów (galicyjskich 1189) za sztukę wagi 450 do 800 funtów, płacono 100 do 212 złr., co wypadało na cetnar mięsa $23^1/_2$ do $26^1/_2$ złr.

— Na targu lwowskim dnia 28 k wi[illegible] płacono za woła ważącego 300 funtów mięsa i 40 funtów łoju, 59 złr., a za woła ważącego w przecięciu 380 funtów mięsa i 70 funtów łoju, 79 złr.

Kurs lwowski, z dnia 28. kwietnia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski . . .		5	30	5	36
Dukat cesarski		5	32	5	38
Moskiewski połimperyał .		9	12	9	28
Moskiewski rubel srebrny		1	76	1	79
Pruski talar kur.		1	67	1	69
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	45	76	20
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	25	80	13
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	88	74	63
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	75	81	55
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	209	75	211	75

Kurs wiedenski, z dnia 28 kwietnia.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	30
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	793	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	201	50
Londyn 10 funtów sterlingów . . .	112	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	38
Srebro za 100 zł. w. austr.	112	35

Przyjechali dnia 28 kwietnia.

PP. Rozłucki K. z Czarnokoniec, Zawadyński T. z Podola, hr. Badeni W. z Suchorowa, hr. Łączyński H. z Sorocka, Chojecki M. z Drohojowa, Zawadzki N. z Bełzca, Croisse L. z Korzelowa, Krzyżanowski F. z Słupek, ks. Radziwił W. z Kijowa, Morawski R. z Bieniawy, Gross P. z Koniuszek, Kramkowski L. ze Stryja, Wierzchowski J. z Nowiczyzny, Słonecki Z. z Turowic, Łukasiewicz J. z Żyrawy, Klimkiewicz J. z Brusna, Hubicki K. z Ożydowa.

Wyjechali dnia 28 kwietnia.

PP. Bogusz G. do Dusanowa, Kamocki A. do Płochowa, Skwirczyński M. i Pawłowski F. do Przemyśla, Gottlieb A. do Liwcza, Bogusz A. do Drohowyża, hr. Borkowski A. do Krzyweczy, Bogdanowicz Z. do Lubliniec, Kęplicz M. do Artasowa, hr. Czosnowski A. i hr. Stadnicki W. do Krakowa, Wojnicki A. do Sambora, hr. Starzyński B. do Derewni.

Uwiadomienia.

Konkurs na posadę lekarza.

Przy Zarządzie dóbr Ordynacji łańcuckiej opróżniona jest posada lekarza. Doktorowie medycyny, graduowani zarazem z akuszerji lub chirurgji, mają pierwszeństwo. Płaca roczna w gotówce i w ordynarji czterysta złr. a. w., mieszkanie, opał i ogród. Praktyka postronna wolna.

Na listy frankowane odpowie: „Zarząd dóbr" poczta Łańcut. 193 3–3

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.